SMUTNE życie

NUDNE SMUTNE życie

KRZYSZTOF FISZER

Tytuł: Smutne życie

Seria: Opowiadania niezależne

Tom: 2

Autor: Christopher Nuin

Oprawa graficzna: Christopher Nuin

2025 © Krzysztof Fiszer / Christopher Nuin
Wszelkie prawa zastrzeżone.

Trzecie wydanie, 18 listopada 2025 r.
ISBN 978-83-976923-4-3

Wydawca:
Krzysztof Fiszer
www.christophernuin.online

SMUTNY CHŁOPIEC

Drzwi zamknęły się za chłopcem, choć on sam nie wiedział nawet, w jaki sposób przez nie przeszedł. Skąd przyszedł i dokąd zmierzał? Tego nie potrafił sobie przypomnieć. Nie wiedział też, czy kiedykolwiek posiadał odpowiedzi na te pytania. Wiedział tylko, że czegoś mu brakowało, czegoś bardzo ważnego, co raz na zawsze wyjaśniłoby zagadkę jego egzystencji i tajemnicę, jaką stanowiła dla niego przyszłość. Zamknięta za drzwiami przeszłość z jej koszmarami i problemami nie stanowiła dla niego pocieszenia. Tylko przyszłość oraz zawarte w niej plany i marzenia były obietnicą zaznania szczęścia.

Chłopiec bezwiednie spojrzał za siebie. Być może kierowała nim głupia nadzieja dostrzeżenia w przeszłości czegoś, co dodałoby mu otuchy. Być może po raz ostatni chciał przyjrzeć się życiu, które zostawiał za sobą. Być może jeszcze raz chciał poczuć się szczęśliwy, przeżywając te nieliczne dobre wspomnienia z dzieciństwa.

Bez względu na swoje pragnienia, niczego za sobą nie znalazł. Ze smutkiem uświadomił sobie, że jego przeszłość jest niematerialna. Nie można jej zobaczyć, nie można jej dotknąć, nie można jej naprawić, nie można jej przeżyć na nowo. Przeszłość to tylko sieć powiązanych ze sobą informacji przechowywanych w neuronach tkanki mózgowej. Gdyby tylko mógł zdecydować, co w niej zachować, a co z niej bezpowrotnie usunąć, znalezienie szczęścia mogłoby okazać się znacznie prostsze. Wiedział jednak, że taka możliwość nigdy nie pojawi się w jego życiu.

Nie mogąc zaczerpnąć otuchy z przeszłości, chłopiec skierował wzrok na otaczającą go rzeczywistość. To, co zobaczył, nie spodobało mu się. Pusty, szary, ciasny korytarz wywołał w nim wyłącznie przygnębienie. Nie było w nim nikogo, do kogo mógłby się odezwać i choć korytarz sprawiał wrażenie ciągnącego się w nieskończoność, czuł, że na samym jego końcu czeka go kres jego egzystencji.

Wiele par drzwi rozmieszczonych w lewej ścianie korytarza dało Chłopcu odrobinę nadziei. Być może istnieje dla niego jakaś szansa na zaznanie szczęścia?

SMUTNY KAPŁAN

Pierwsze drzwi pomalowane na złoto opatrzono srebrnym napisem WIARA. Chłopiec nacisnął srebrną, bogato zdobioną klamkę i nieśmiało zajrzał do pomieszczenia ukrytego po drugiej stronie. Drobnymi krokami wszedł do środka, a drzwi zamknęły się za nim z cichym *klak*. Pomieszczenie wypełniał słodko otępiający dym rozpylany przez bujającą się kadzielnicę, zawieszoną pod sklepieniem zdobionym fantastycznymi freskami przedstawiającymi rzeszę uśmiechniętych ludzi, wpatrzonych w świetlistą postać otoczoną przez zastęp uskrzydlonych, bezpłciowych istot. Wszyscy wydawali się szczęśliwi i pozbawieni lęku. Niektóre z postaci miały łzy w oczach, gdy wskazywały dłońmi boską postać obiecującą im zbawienie i wieczne życie w szczęściu oraz dobrobyt.

Chłopiec długo przyglądał się tym obrazom, a im dłużej im się przyglądał, tym większe stawało się jego pragnienie zaznania zobrazowanego na nich szczęścia. Jego oczy wypełniło światło nadziei. Spojrzał na kapłana odzianego w purpurowe szaty, siedzącego na tronie wykonanym ze złota i hebanowego drewna, po czym szybko do niego podszedł.

— Proszę pana!

— Ojcze, moje dziecko. — Kapłan poprawił go szorstkim głosem.

Chłopiec zmieszał się i jego cała pewność siebie opuściła go, światło w jego oczach przygasło.

— Ale pan nie jest moim ojcem — wyjaśnił.

Kapłan wydął tłuste wargi, by okazać odczuwany niesmak i zmierzył chłopca zimnymi oczami.

— Aha! Niewierzący.

— Niewierzący? — zapytał. — Co to znaczy?

— Czy modlisz się, synu? — Kapłan zignorował jego pytania.

— Nie. — Chłopiec spojrzał na bose stopy Kapłana wystające spod jego szat; na ich palcach nosił on złote pierścienie. — Nigdy nie rozumiałem języka modlitwy. Czy to mnie czyni niewierzącym?

— Czy wierzysz, synu? — Kapłan nawet na niego nie spojrzał.

— Nie wiem, jak to się robi. Czy można się tego nauczyć?

— Nie można — padła cierpka odpowiedź. — Albo wierzysz, albo nie wierzysz.

Chłopiec obejrzał dokładniej otoczenie tronu kapłana, wokół którego piętrzyły się stosy grubych kopert.

— Co się dzieje z tymi, którzy nie wierzą? — zapytał.

— Oni idą tam. — Leniwym gestem lewej dłoni kapłan wskazał czarne drzwi.

Chłopiec podszedł do wskazanych drzwi, ale zatrzymał się dwa metry przed nimi, gdy tylko wyczuł, że kryje się za nimi coś bardzo złego. Z wyglądu drzwi wyglądały bardzo skromnie i nie sprawiały wrażenia groźnych, ale to, co znajdowało się za nimi, przejęło go nieopisaną trwogą. Odstąpił więc od nich i na powrót stanął przed otyłym kapłanem.

— A co z tymi, którzy wierzą? — zapytał.

Kapłan wskazał prawą dłonią białe drzwi po drugiej stronie pomieszczenia, lecz zrobił to tak niezgrabnie, że strącił na ziemię kilka kopert. Koperty te spadły na ziemię, a z ich wnętrza wysypały się pliki banknotów.

Chłopiec skierował się ku białym drzwiom, a im bliżej nich był, tym bardziej chciał się znaleźć po drugiej stronie. Było tam coś wspaniałego i nieskazitelnego, chłopiec był tego pewny. Nie czekając dłużej, podbiegł do białych drzwi i spróbował je otworzyć, lecz klamka nawet nie drgnęła.

Nagle otworzyły się wejściowe drzwi, do pomieszczenia weszła skromnie ubrana kobieta trzymająca w dłoniach grubą kopertę. Kobieta pospiesznie ułożyła ją na jednej ze stert utworzonych z podobnych kopert, następnie pocałowała kapłana w duży palec u prawej stopy, po czym bez słowa opuściła pokój.

— Kto to był? — zapytał chłopiec.

— Wierząca — odparł kapłan.

Chłopcu zakwitł w głowie pewien pomysł.

— Czy jeśli przyniosę taką kopertę, dostanę się na drugą stronę?

Na wzmiankę o kopercie oczy kapłana zabłysły.

— To nie wystarczy — odparł uprzejmie. — Żeby się tam dostać, trzeba jeszcze umrzeć.

— To ja się zastanowię.

Chłopiec pospiesznie wyszedł z pomieszczenia i na zawsze zamknął za sobą drzwi WIARY.

SMUTNA NAUCZYCIELKA

Drugie drzwi w szarym korytarzu nosiły czarny napis głoszący WIEDZA. Chłopiec zatrzymał się przed nimi na krótką chwilę, nie wiedząc, czy rzeczywiście chce sprawdzić, co leży po drugiej stronie. Jedno spojrzenie na nieprzeniknioną ciemność umieszczoną na końcu korytarza, w której kierunku zmierzał, wystarczyło mu, by przypomnieć sobie, po co to robi. Powinien wypróbować wszystkie opcje, które mu dano, by odczuć przynajmniej odrobinę szczęścia w życiu, zanim przyjdzie mu pożegnać się ze swoją egzystencją.

Chłopiec wszedł do środka i pozwolił, by drzwi zamknęły się za nim. Pomieszczenie, w którym się znalazł, było wypełnione krzesłami, a były ich dziesiątki i wszystkie ustawione w rzędach. Ostatnie kilka rzędów, te najbliżej drzwi wypełniały śpiące postacie uczniów. Pozostałe rzędy, te najbliżej nauczycielki były puste.

Chłopiec poszedł na sam przód pomieszczenia i usiadł w jednym z krzeseł w pierwszym rzędzie, by wyraźnie słyszeć słowa wypowiadane przez kobietę w średnim wieku. To, co mówiła, nie przyniosło mu jednak żadnej otuchy. Były to stare puste słowa odczytywane z podręcznika, zupełnie pozbawione pasji i praktycznego zastosowania w rzeczywistości.

— Czy są jakieś pytania? — zapytała nauczycielka.

— Tak. Ja mam jedno — powiedział chłopiec.

Nauczycielka zignorowała go i zaczęła czytać kolejny ustęp z wyblakłej książki. Robiła to automatycznie i chłopiec mógłby przyrzec, że zawartość czytanego podręcznika zupełnie nikogo nie obchodzi. Nawet nauczycielka wyglądała na znudzoną i zmęczoną swoim obowiązkiem.

— Czy są jakieś pytania? — zapytała ponownie.

— Tak! Ja mam jedno! — Powtórzył chłopiec, tym razem głośniej.

Nauczycielka podniosła na niego oczy ukryte za grubymi szkłami ubrudzonymi białym pyłem kredy. Z wyrazu jej twarzy chłopiec wywnioskował, że kobieta nie rozumiała, co się dzieje.

— Ja mam jedno pytanie — powiedział. — Czy dzięki wiedzy można być szczęśliwym?

Nauczycielka wyszukała w książce spis treści woluminu i wodziła po nim palcem tak długo, aż przejrzała cały.

— Tutaj nie ma nic o szczęściu — odpowiedziała.

— Ale ja pytam panią. Czy wiedza może dać szczęście? — Wytłumaczył jej chłopiec.

Nauczycielka zdjęła okulary i położyła je koło książki.

— Może chcesz zadać pytanie związane z tematem tej lektury? — zapytała, a w jej oczach malowało się zwątpienie zmieszane z brakiem cierpliwości.

— Nie — odpowiedział chłopiec. — Ja bardzo chcę wiedzieć, czy wiedza może mnie uszczęśliwić.

— To nie ma nic wspólnego z tematem tej lekcji.

Nauczycielka wbijała w niego wzrok, a był on tak intensywny, że chłopiec się zarumienił. Zrozumiał, że kobieta nie życzy sobie takich pytań. Być może nie znała na nie odpowiedzi lub nigdy sobie takich pytań nie zadawała. Być może nie do tego została wyszkolona, a może po prostu nie lubiła swojej pracy.

— Ja to wiem — powiedział chłopiec. — Czy może mi pani powiedzieć, czy wiedza uszczęśliwia? Proszę.

Przez twarz nauczycielki przebiegł cień, a jej usta zmieniły się w cienką linię.

— Czy ja ci wyglądam na szczęśliwą?! — wysyczała przez zęby. — Nie, kurwa mać, wiedza nie uszczęśliwia! Przez nią tylko masz jeszcze więcej zmartwień, zwłaszcza gdy próbujesz ją przelać na takich pospolitych idiotów!

Nauczycielka chwyciła opasły tom i rzuciła nim w grupę śpiących uczniów na końcu sali. Niestety książka nawet do nich nie doleciała. Upadła z hukiem za trzecim rzędem krzeseł, który niestety nie zdołał wybudzić uczniów ze snu.

— To ja już pójdę.

Chłopiec wstał z krzesła i pospiesznie udał się w stronę wyjścia, zostawiając za sobą nauczycielkę zalewającą się łzami. Następnie wyszedł z pomieszczenia i zamknął za sobą drzwi WIEDZY.

SMUTNY BIBLIOTEKARZ

Chłopiec podszedł do trzecich drzwi, pomalowanych na wiele kolorów tworzących wielobarwny wir. Białymi literami wypisano na nich słowo WYOBRAŹNIA.

— Tego mi nigdy nie brakowało — powiedział do siebie.

Chłopiec nacisnął klamkę i znalazł się we wnętrzu ogromnej biblioteki. Wszystkie jej ściany zabudowano regałami wypełnionymi książkami. W wolnej przestrzeni stało kilkadziesiąt foteli o różnych kolorach, a w niektórych z nich zasiadali ludzie pochłonięci lekturą książek trzymanych w dłoniach.

Chłopiec odnalazł bibliotekarza za dużym mahoniowym biurkiem i ruszył ku niemu swobodnym krokiem. W bibliotece panowała cisza przerywana wyłącznie cichym szelestem przewracanych stronic wypożyczonych woluminów.

— Przepraszam.

Bibliotekarz przyłożył palec wskazujący prawej dłoni do ust, dając chłopcu do zrozumienia, że głos i rozmowy są w jego bibliotece niechciane. Następnie tym samym palcem chudy bibliotekarz w kraciastej koszuli wskazał mu jeden z pustych foteli.

Chłopiec spojrzał raz jeszcze na pomarszczoną twarz starego człowieka i jego rozmarzone oczy, po czym powędrował do wskazanego siedzenia. Zanim do niego dotarł, zdjął z półek ściennego regału trzy tytuły, które przykuły jego uwagę: „W poszukiwaniu utraconego szczęścia", „Jak pieścić życie, aby piszczało z przyjemności" oraz „Wszystko jest tylko w twojej głowie". Miał nadzieję, że te tytuły podsuną mu jakiś pomysł, lub użyteczne porady, które pomogłyby mu w odnalezieniu szczęścia.

Pierwszy tytuł okazał się mało odkrywczy i nie dostarczył chłopcu wiedzy, której ten jeszcze nie posiadał. Książka skupiała się głównie wokół metod odzyskiwania utraconego szczęścia. Nie było w nim choćby słowa na temat odnalezienia szczęścia, w przypadku, gdy nigdy się go nie czuło.

Drugi wolumin już samą nazwą obiecywał coś więcej, lecz już po pierwszych stronach chłopiec zorientował się, że ma przed sobą erotyczny podręcznik skupiający się na sztuce seksu.

Trzecia książka również okazała się bezużyteczna, gdyż rozwodziła się nad niestałością i ulotnością rzeczywistości obserwowanej przez człowieka. Nie było w niej nic o szczęściu, wręcz przeciwnie. Po zapoznaniu się z jej naukową treścią chłopiec poczuł się przygnębiony i zaniepokojony teorią, według której wszystko, co widział, czuł i słyszał, działo się tylko w jego głowie.

Chłopiec sięgnął po tytuły fantastyczne, które pochłonęły jego wyobraźnię bez reszty. Wspaniałe światy, barwne postacie, niesamowite wydarzenia, wzloty i upadki, zwycięstwa i klęski, miłość i smutek; wszystko to dawało mu uczucie względnego szczęścia. Niestety, im dłużej tkwił w tych kolorowych światach, tym bardziej trapiła go myśl o zanikającym czasie. Czas pędził nieubłaganie do przodu, gdy tymczasem on sam siedział w miejscu. Nie rozwijał się, nie robił niczego, nie tworzył, nie miał na nic wpływu. Jego życie przemijało wraz z czasem, a on niczego w tym życiu nie zbudował.

Chłopiec nie potrafił już cieszyć się wyobraźnią, wiedząc, że nie ma ona odzwierciedlenia w rzeczywistości dopóty, dopóki nie przekształci jej w coś materialnego. Coś, z czego mógłby być dumny i co pozostanie po nim, gdy jego zapas czasu bezpowrotnie się wyczerpie.

Chłopiec wstał z miękkiego fotela, rozprostował obolałe kości, po czym dyskretnie opuścił pokój WYOBRAŹNI.

SMUTNY ARTYSTA

Smutny chłopiec wszedł do dużej pracowni plastycznej kryjącej się za drzwiami oznaczonych napisem SZTUKA. Wewnątrz niej panował tylko artystyczny chaos. Setki niedokończonych szkiców, porzuconych projektów i niedokończonych obrazów walały się po podłodze. Chłopiec zrozumiał, że ich autor najpewniej przestał być nimi zainteresowany lub nie spełniały jego oczekiwać. Być może po prostu brakowało mu wytrwałości w dążeniu do celów i umiejętności w przelaniu artystycznej wizji na płótno czy też papier.

W samym środku tego pobojowiska na drewnianym krześle siedział pulchny nastoletni chłopak. Przed nimi znajdowała się drewniana sztaluga, a na niej duże płótno zamalowane jaskrawymi plamami farby. Choć na płótnie znajdowała się już jej gruba warstwa, artysta siedzący przed nim niestrudzenie dokładał kolejne i kolejne warstwy pigmentu, zapewne pragnąc uchwycić wielkim pędzlem coś bardzo nieuchwytnego.

Będąc ostrożnym, by nie nadepnąć na żadną z prac rozłożonych na podłodze, chłopiec podszedł bliżej artysty.

— Przepraszam! Czy mogę o coś zapytać? — zapytał.

Artysta spojrzał na niego, jakby niczego przed sobą nie widział i dopiero po kilku sekundach w jego oczach zaświtał błysk zrozumienia, choć nie było w nich ani krztyny zainteresowania widzianym obrazem.

— Jeżeli musisz.

Chłopiec nie wiedział, jak na to zareagować. Na pierwszy rzut oka artysta wydał mu się osobą, z którą rozmowa nie powinna mu sprawiać problemu, jednak po otrzymanej odpowiedzi zaczął mieć co do tego wątpliwości.

— Czy to pana uszczęśliwia? — Nie wiedząc, jak go nie urazić, chłopiec wysilił się na formę grzecznościową.

— Co dokładnie? — Artysta odwrócił się od niego i zaczął nakładać kolejne warstwy farby na płótno. Malowany przez niego obraz nie przypominał chłopcu niczego, co do tej pory widziały jego oczy. Nie wyglądał on nawet dobrze. Artysta go malujący okazywał zdecydowane braki w umiejętności posługiwania się kolorami.

— Malowanie. Czy malowanie pana uszczęśliwia?

— A bo ja wiem?

— To dlaczego pan to robi?

Artysta westchnął ciężko, lecz chłopiec nie wiedział, czy młodzieniec tracił cierpliwość ze swoim rozmówcą, czy też coś niewygodnego ciążyło na jego sercu.

— Skąd mam wiedzieć? Kiedyś wydawało mi się, że tylko do tego się nadaję — odpowiedział.

Chłopiec odczekał kilka minut, pozwalając mu malować w spokoju. Nie chciał go zdenerwować i nie chciał jeszcze odejść bez otrzymania wszystkich odpowiedzi.

— A teraz?

— A teraz co?

— Czy teraz pan uważa, że do tego się pan nadaje?

Artysta milczał kolejne dziesięć minut, w ciągu których wydał z siebie kilka głębokich westchnień i dołożył kilka kolejnych warstw farby na płótno. Chłopiec miał nieodparte wrażenie, że malowany przez artystę obraz wyglądał o niebo lepiej dziesięć warstw temu. Nawet porzucone, nieskończone szkice wyglądały lepiej niż bohomaz na sztaludze.

Ostatecznie artysta udzielił mu odpowiedzi:

— Teraz uważam, że do niczego się nie nadaję.

Chłopiec popatrzył na nieatrakcyjny, zasmucony profil artysty i zrobiło mu się go szkoda. Wydawało mu się, że w tym młodzieńcu drzemie jakiś potencjał, ale nawet on sam nie wiedział jeszcze, czym ów potencjał ma być.

Chłopiec odwrócił się od niego, po czym powoli opuścił pracownię plastyczną, mając nadzieję, że temu artyście przyjdzie kiedyś zrozumieć, czym jest SZTUKA.

SMUTNY PRACOWNIK

Znalazłszy się ponownie w szarym korytarzu, chłopiec spojrzał na cień, którym on się kończył, a po jego plecach przebiegł zimny dreszcz. Jego żołądek skurczył się nieprzyjemnie i całe ciało zesztywniało na samą myśl o śmierci. Ten strach popchnął go do następnych drzwi opatrzonych lśniącym napisem KARIERA.

— Pan na rozmowę kwalifikacyjną. Tak? Już jest pan spóźniony, więc lepiej niech się pan pospieszy! Zapraszam tutaj. O! Na tym krześle! Proszę usiąść.

Silna dłoń pchnęła chłopca w stronę wspomnianego krzesła, usiadł więc on na nim posłusznie. Nie wiedział, co miało się za chwilę wydarzyć, ale odczuwał silną presję do bycia posłusznym, jakby całe jego życie od tego zależało. Przed nim stało duże biurko, na którym znajdował się komputer oraz inne przedmioty potrzebne do pracy biurowej. Po drugiej stronie usiadł mężczyzna w szarym garniturze, zapewne ten sam, który popchnął go ku siedzeniu.

— Zaczynajmy. Odpowie pan na kilka pytań, które dadzą nam lepszy wgląd w pana umiejętności i kompetencje. Dzięki temu będziemy w stanie przygotować dla pana najlepszą ścieżkę rozwoju, która zagwarantuje panu świetlaną przyszłość. Jakieś pytania?

— Właściwie to, tak. Czy będę dzięki temu szczęśliwy?

— Ależ oczywiście, że tak! Przecież urodził się pan po to, żeby pracować, a praca daje poczucie spełnienia oraz pieniądze. Za pieniądze może pan dostać wszystko, czego tylko pan sobie zażyczy!

Chłopiec zastanowił się nad tym, co usłyszał, po czym powiedział:

— Ale ja nie wiem, po co się urodziłem.

— Ależ po to, żeby pracować! — zapewnił go mężczyzna.

— Nie wiem tego. Nie przypominam sobie, żebym urodził się ze szpadlem w dłoni. Wręcz przeciwnie, urodziłem się w czepku — wyjaśnił Chłopiec.

— Bardzo dobrze, bardzo dobrze! — zachwycił się mężczyzna. — Już w dniu narodzin wiadome było, że powinien pan pracować w kasku ochronnym. To jest bardzo pomocne! A teraz pierwsze pytanie. Czy posiada pan prawo jazdy?

— Nie posiadam. Jestem za młody.

— Pytanie numer dwa. Czy posiada pan samochód?

— Nie. Jestem za...
— Czy posiada pan rower?
— Nie.
— Czy posiada pan jakikolwiek środek transportu?
— Nie.
— Czy ma pan żonę?
— Nie. Jestem za młody.
— Czy posiada pan męża?
— Nie. Ja nawet nie wiem...
— Czy posiada pan dzieci?
— Nie. Jestem...
— Czy zamierza pan założyć rodzinę?
— Nie myślałem o tym.
— Czy posiada pan dom, mieszkanie lub inną nieruchomość?
— Nie. Ja...
— Czy posiada pan wykształcenie inżynieryjne?
— Nie. Nie wiem co...
— Czy posiada pan jakiekolwiek wykształcenie wyższe?
— Nie. Jestem za młody, żeby...
— Czy posiada pan wykształcenie ponadpodstawowe?
— Nie. Mam tylko dziesięć...
— Iloma językami się pan posługuje?
— Tylko jednym.
— Czy posiada pan jakieś wyjątkowe osiągnięcia?
— Jeszcze nie. Mam dopiero...
— Czy posiada pan jakieś specjalne talenty?
— Jeszcze nie wiem.
— Jakie doświadczenie zawodowe pan posiada?
— Nie mam takiego.
— Czy może pan pracować siedem dni w tygodniu?
— Nie wiem. Chyba jestem...
— Czy może pan pracować dwanaście godzin dziennie?
— Nie. Chyba nie dam...
— Czy może pan zostawać dłużej w pracy, gdyby firma pana potrzebowała?
— Ja nie wiem.
— Co ma pan do zaoferowania firmie?

— Nie wiem.
— Dlaczego firma miałaby wybrać właśnie pana?
— Nie wiem. Ja nawet nie wiem, czy...
— Dlaczego chce pan dla nas pracować?
— Nie wiem.
— Czym zainteresowała pana nasza firma?
— Ja nic o niej nie wiem.

Pracownik zawzięcie klepał w klawiaturę, wprowadzając posłyszane informacje.

— A teraz ostateczny wynik. Proszę chwilę zaczekać!

Chłopiec był zdezorientowany. Zajrzał za drzwi tylko po to, żeby dowiedzieć się, co leży po drugiej stronie. Tymczasem okazało się, że został wzięty za kogoś, kim nie jest. Został potraktowany jak człowiek mający zawodową misję do spełnienia; jak człowiek, który nie dostrzega niczego w życiu poza pracą.

— Gotowe — powiedział pracownik. — Niestety nie nadaje się pan do pracy w naszej firmie. Do widzenia!

— Do widzenia.

Chłopiec był w stanie tylko wstać i wyjść. Zamykając za sobą drzwi do KARIERY, nadal nie potrafił zrozumieć, co mu się właśnie przytrafiło.

SMUTNE ŻYCIE

Chłopiec czuł się smutny i zagubiony. Od niechcenia otworzył nieoznaczone drzwi, które wyprowadziły go na otwartą przestrzeń natury. Ciepły wiatr uderzył go w twarz i rozwiał ciemne włosy, do jego uszu dotarł huk wody uderzającej o skały. Chłopiec rozejrzał się uważnie, po czym zrozumiał, że znalazł się na klifach. Na niebie przesuwały się ciężkie obłoki, co jakiś czas rzucające cień na rozległe łąki płaskowyżu. Z jednej strony horyzont wieńczyła ciemno-błękitna fala gór, po drugiej stronie zaś tworzył go spieniony ocean.

Chłopiec podszedł do brzegu klifu tak blisko, jak tylko starczyło mu odwagi i odetchnął głęboko całą piersią. Miejsce, w którym się znalazł, przyniosło mu ulgę, choć nie spodziewał się jej odczuć. Tutaj czuł się wolny oraz odcięty od trosk przyziemnego życia.

Do tej pory jego życie było smutne i przygnębiające. Możliwe, że trwałe uczucie szczęścia nie było czymś, co mógł osiągnąć. Być może czekało na niego wiele trosk i smutków; a może jego życie jeszcze kiedyś stanie się cudowne? Chłopiec uśmiechnął się na tę myśl, po czym zamknął oczy i wsłuchał się w spokojny szum żywiołów.